Rok I. Lwów, niedziela 10. marca 1907. Nr. 46.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . 50 hal. numer pojedynczy 2 „

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K numer pojedynczy . . 4 h

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Nr. tel. 977. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

U nas i na świecie.

Obryzgawszy obrzydliwą swą śliną wszystko co narodowe, i co na gruncie szczerze katolickim i polskim zjednoczyć się chce — wydrwiwszy wszystkie świętości: krzyż, wiarę, męczeństwo wiekowe, patryotyzm polski; spotwarzywszy wielką przeszłość naszą i zohydniwszy wszystkie nadzieje narodowe polskie — chwycili się panowie towarzyszy obecnie innej taktyki w walce.

Oto postanowili brać poszczególne rody szlacheckie na stryczek hańby

i wieszać zdrajców bez pardonu.

Rozpoczęli egzekucyę od hr. Dzieduszyckich, a rozpoczęli ją z okazyi ich zjazdu rodzinnego, który odbył się dnia 2. marca we Lwowie.

Naturalnie, że nie będziemy powtarzać gorączkowych wizyj przekrwionych mózgów tych rycerzy, wojujących kłamstwem i oszczerstwem — którzy umieją jednego dnia lać łzy krokodylej rozpaczy nad zasądzonymi

na śmierć za morderstwo

i domagać się zniesienia kary śmierci, a drugiego dnia pławiliby się sami we krwi zbodniczą swą ręką z niewinnych przelanej. Zaznaczymy tylko jedno.

Oto *Głos* socyalistyczny z dnia 9-go marca 1907 w Nr. 57 rzucił w twarz społeczeństwu polskiemu, że hasło:

Bóg i Kościół,

to sztandar, pod którym stawali w Polsce wszyscy sprzedawczycy i zdrajcy!

Zapiszmy to sobie dobrze w pamięci — i odpowiedzmy godnie, gdy przyjdzie czas!

W sprawie napadu Rusinów na uniwersytet, zabiegają patryoci ukraińscy w Wiedniu, by do sądzenia sprawy delegowano sąd w Pradze lub Czerniowcach, są bowiem zdania, że tylko Czesi lub Rumuni, rozumieją się na ich

patryotyzmie i męczeństwie,

i że tylko oni bezstronny wyrok wydać mogą.

Jakto? Więc Niemcy nie? Zapewne już mafia wszechpolska, przerobiła opinię wiedeńską na swoją korzyść, więc trzeba u innych pobratymców szukać sprawiedliwości.

Czasby już najwyższy tę farsę obrzydliwą zakończyć. Tchnienie zatrute tych niezdrowych

ruskich widowisk i pysznej kultury,

przedostaje się już między dzieci.

Oto donoszą nam, że uczniowie którejś klasy gimnazyum brzeżańskiego zastrejkowali w nauce, w celu poparcia żądań Rusinów w uzyskaniu uniwersytetu.

Rzeczywiście, że to najlepszy i najpewniejszy sposób wywalczenia tej zdobyczy. Niech tylko zastrejkuje wszystka młodzież ruska w kraju w nauce — a rząd będzie wówczas zmuszony

założyć ruski uniwersytet,

naturalnie jednak — w Pacanowie.

Podczas przyjęcia prezydenta Dumy

miał car wskazać na wielkie trudności, jakie czekają Dumę, gdy zechce na seryo pracować, przyczem miał chwalić gabinet Stołypina za wygotowanie szerokich projektów ustawodawczych dla Dumy.

Car wyraził przytem nadzieję, że Duma, jeżeli zdecyduje się na załatwienie projektów rządowych, przyczyni się tem bezwątpienia tylko do dobra kraju.

Prezydent Dumy zapewnił cara, że Duma zaraz po wyborze całego prezydyum, zabierze się do pracy, bo nie tylko rząd,

ale i deputowani mają dobro kraju na oku.

Najlepszym zaś dowodem, że w Dumie jest możliwy kompromis jest wybór jego na prezydenta.

Dziś otrzymali prezydent Dumy i prezes gabinetu ponowne wezwanie do Peterhofu na

konferencyę do cara.

Pomimo tego dalej uporczywie utrzymuje się pogłoska o zamierzonym zamachu stanu, chociażby nawet wbrew woli cara.

Ps na usługach policyi.



ST. BRANDOWSKI.

Pan Damazy u ministra.

Szkic obyczajowy.

(Dokończenie).

Od tego czasu pan Damazy w złotym był humorze i sam łaską niebios się ciesząc, każdemu byłby, jak to mówią, nieba przychylił. To też raz w przystępie tego różowego usposobienia sumienie go ruszyło i rzekł sam do siebie:

— Z opałów i ciężkich prób wyrwałeś mnie, Panie, ciotkę moję z tego padołu do siebie zabierając i własnej jej gwoli mnie spadkobiercą uniwersalnym czyniąc. To też pokażę teraz, że mściwości w sercu nie noszę żadnej i uraz, choćby z własną krzywdą, dochodzić nie będę. I tak sprawiedliwości zadość się stało, bo poborcę *mea causa* translokowali, a ja więcej nie chcę i resztę Tobie Panie na ofiarę, a ludziom na pożytek poświęcam.

Tak skruszony zasiadł pan Damazy przy biurku i do ministra list pisać począł:

Wasza Ekscelencyo!

„Zapewne Wasza Ekscelencya w świeżej będzie miał pamięci, jakom kuryerem do Wiednia przyjechawszy, Ekscelencyi w domu nie zastał i sprawę moją zaufanemu Waszej Ekscelencyi powierzyłem, o sprawiedliwość przeciwko naszemu poborcy w kwestyi fikcyjnie nałożonego mi podatku prosząc. Gdy mi się zaś po części satysfakcya stała i poborcę wszyscy d.... wzięli, to już z reszty, a mianowicie z owych piętnastu guldenów kwituję, nie chcąc Waszej Ekscelencyi taką lapalią fatygi, pisaniny, a może i latania przysparzać.

Jeżeli zaś ta sprawa moja z jakiemi wydatkami dla Waszej Ekscelencyi połączoną była, to przesyłam zwrotnego w kwocie zł...

Tu uciął pan Damazy i nie wiedział, ileby poszkodowania przysądzić; gulden albo dwa zdawało mu się za mało, a piątki żal mu było. Po krótkiej deliberacyi ostatni ten ustęp co do kosztów i wydatków przekreślił i troskliwie zamazał.

Lepiej tak — pomyślał sobie pan Damazy — nawet może ministra intrygować będzie, co ja mu tu takiego chciał napisać i jeszcze kaligrafów albo uczonych zawoła, aby to zamazane za każdą cenę odczytać się starali.

Następnie pisał pan Damazy dalej:

Za Gacka Szwajnogę stokrotnie Waszej Ekscelencyi dziękuję i donieść mi proszę, czyście są z niego zadowolnieni. Przy tej sposobności można by mu ad monitiam powiedzieć, że jeśli źle się prowadzić będzie, to przyjechawszy do Wiednia skórę mu wygarbuję, do czego o tyle mam prawo, żem za jego charakter i sprawność w kondycyi szlacheckiem słowem honoru zaręczył.

Gdybym za łaskawość i okazane mi względy mógł się Waszej Ekscelencyi tak lub owak wywdzięczyć, to proszę mi bez żenady i prosto z mostu o tem napisać, a Wasza Ekscelencya znajdzie do wszelkiej usługi gotowego i piszącego się z głębokim szacunkiem

Damazy Kiszkot Kociubiński.

Capanowo, dnia 10-go września.

*

Raz jeszcze list przeczytawszy, posypał go pan Damazy piaskiem, do koperty włożył i do ministra grubemi literami zaadresował. Postanowił zaś sam do miasteczka na pocztę jechać i listy oddać, bo może przy tej sposobności tego lub owego się trafi, list od niechcenia pokaże, a tem samem na walorze i znaczeniu w okolicy się zyska.

Właśnie chciał pan Damazy kopertę zalepić, gdy przed gankiem bryczka stanęła i za chwilę proboszcz z Fukalskim do pokoju weszli.

— *Laudetur Jesus Christus!* — odezwał się proboszcz.

— *In saecula saeculorum!* — zawołał pan Damazy, niezmiernie z tej wizyty ucieszony. — A to mi goście dopiero, niechże was kule biją za to, żeście mnie pustelnika raz przecie odwiedzili.

Tymczasem proboszcz, zbliżywszy się do stołu, list zaadresowany zobaczył, a będąc nieco krótkowidzem, zapytał:

— A co to to?

— List do ministra, może go sobie proboszcz przeczytać — rzekł pan Damazy niedbale.

Proboszcz założył okulary i list półgłosem razem z Fukalskim czytać począł. Skończywszy, włożył list znowu do koperty i odezwał się z namaszczeniem:

— Błogosławieni ci, którzy sprawiedliwości i Królestwa Bożego na ziemi szukając, pomsty nie łakną i urazy na nieprzyjaciołach swych nie dochodzą.

Pan Damazy westchnął i oczy z pokorą ku ziemi spuścił, mówiąc:

— Ha! cóż robić? cóż robić? poświęciło się już więcej dla idei i dla zasady, to i tę okruszynę do dawnych ofiar dodam jeszcze.

— Sąsiadowi to i łatwiej — odezwał się Fukalski — Bozia dopomaga, schedki zesyła, koneksyi z dygnitarzami nie skąpi, bo, jak widzę, to sąsiad z ministrem konfident?

— Tak ta sobie! — machnął pan Damazy ręką. — Na jednej ławce szkolnej...

Ale właśnie wszedł Maciek, niosąc butelki z winem i kieliszki, poczem stół do grania i karty przygotował. Zasiedli tedy we trójkę, proboszcz podniósł asa kierowego, zaczem karty pierwszy rozdał. Widać, że szczęśliwą miał rękę, bo pan Damazy partyą przy licytacyi utrzymał i talon dokupił. Fukalski chciał zapowiedzieć konterkę z pomocą proboszcza, ale się namyślił, że lepiej nie narażać sobie człowieka, który tak znaczne posiada stosunki i ministrowie za konfidenta go mają.

ST. POŻAROWSKI. 46

HANDLARZE DUSZ

Galicyjska powieść kryminalna.

I.

HANDEL O KREW.

To rzekłszy ukląknął znów na ziemi i chwilę sporą coś na niej układał. Kostek słyszał tylko, że Cezary stawia na ziemi i budzik, którego głośny chód rozlegał się wyraźnie z podłogi.

Potem wstał i szepnął:

— Chodźmy stąd, a ostrożnie i po cichu!

Potem, zachowując się jak najciszej, wyszli z pokoju, który Cezary starannie na klucz zamknął, udali się korytarzem na werandę, a z niej po szerokich kamiennych schodach zeszli do wspaniałego, choć bardzo wskutek zaniedbania zdziczałego ogrodu.

— Panie, co teraz będzie? — spytał Kostek, drżąc ze wzruszenia.

Ale Cezary nie odpowiadał, tylko w ponurem zamyśleniu szedł w głąb alei, oglądając się jednak, czy ich nikt nie widzi.

— Zdaje mi się, że ten ogród niema parkanu — rzekł do Kostka.

— Niema, z okien hotelu widziałem, że łączy się z plantem miejskim, wysadzanym olbrzymiemi drzewami.

— Gdzie my teraz pójdziemy i co ze sobą zrobimy aż do czwartej godziny rano? — spytał znów Cezary.

Kostek i Basztoń nie rozumieli tego i niemogli się nawet zoryentować, co Cezary zamierza uczynić. Ten zaś najwidocznie
niemiał ochoty zdradzać się przed nimi ze swoim zamiarem. Wiódł ich w największej nerwozie ze sobą, jakby bez planu i celu.

Niebawem oddalili się od hotelu i znaleźli się na jednej z ulic.

— Chodźmy do jednej z nocnych restauracyi, gdzie gra muzyka. Niema rady, musimy tam przesiedzieć do rana i odczekać skandalu, jakiego narobił sobie pan Presti i jego łotr przyboczny Martini.

Minęli jeszcze sporo ulic, aż na placu Santa Cruze zatrzymały ich tony skocznej i wesołej muzyki. Pochodziły one z głębi rzęsiście oświetlonej restauracyi.

— Tu można od biedy całą noc wytrzymać. Znam tę spelunkę z dawnych czasów.

I wszedł tam, a za nim obaj jego towarzysze.

Była to olbrzymia sala, z podyum teatralnem na jednem jej końcu, na którem odbywały się produkcye śpiewaczek i akrobatów.

Towarzystwo w tej sali było nadzwyczaj liczne i wprost niedouwierzenia mięszane. Obok plantatorów bazylijskich, ciężkich miljonerów, którzy przy najwykwintniejszych zastawionych stołach tracili tu grube sumy, widać było i robotników portowych lub ziemnych, którzy swój głodowy grosz przyszli tu utopić w szklance ponczu lub grogu, i zabawić oczy widokiem wspaniałego otoczenia i wyuzdanych szansonistek.

Nasi trzej towarzysze usiedli w kącie niedaleko sceny. Tak Basztoń jak i Kostek zajęli się niebawem żywo produkcyami. Tylko Cezary siedział ponury i zamyślony.

Podano im kolacyę, której prawie nietknęli. Natomiast dla uspokojenia nerwów, które przecież się w nich rozigrały, palili ustawicznie cygara i papierosy, popijając niekiedy lekkiem mrożonem winem.

Kilkakrotnie zapytywał Kostek Cezarego, mianowicie gdy ten spoglądał niecierpliwie na zegarek, na co się zanosi, i co Prestiemu w hotelu Coloredo przygotował. Cezary jednak zbywał go milczeniem, albo dawał krótką odpowiedź:

— Zobaczysz o czwartej rano.

Tymczasem czas wlókł im się bardzo powoli, mimo hałaśliwego i hulaszczego otoczenia, w jakiem się znaleźli.

Była już może godzina 1-sza po północy i zasłona teatralna co tylko zamknęła się za jakąś angielską śpiewaczką, gdy siedzące obok towarzystwo poruszyło się i oczy wszystkich skierowały się w głąb sali.

— Gorgo! Gorgo! — rozległy się tu i ówdzie głosy.

Rzeczywiście u głównego wejścia zjawił się Gorgo z dwoma jeszcze kompanami. Szedł bardzo podniecony. Oczy mu błyszczały, a zawadyacką miną niemal wszystkich wyzywał i obrażał.

Cała sala zwróciła na niego uwagę, bo Gorgo był w Rio lokalną wielkością i sławą. Brazylijczycy z upodobaniem patrzyli na niego i opowiadali sąsiadom, nieobeznanym z miejscowymi stosunkami, kim jest ów Gorgo i jakie ma dla miasta znaczenie.

Z tem wszystkiem, ile razy Gorgo pojawił się w jakim lokalu, ogarniała gości po trochu i panika, bo murzyn w regule przychodził podpity, obrażał drugich i wyprawiał awantury, psując innym zabawę.

(C. d. n.)

— Proboszcz wychodzi! — odezwał się pan Damazy.

Proboszcz zadał króla pikowego, Fukalski oddał dyskę, a pan Damazy dorzucił bubka.

— A co to to? — spytał proboszcz, nachylając się nad ostatnią kartą.

— Hofrat Gacek! — objaśnił pan Damazy proboszcza, zanosząc się od śmiechu.

W piekle rosyjskiem.

Podajemy garść wiadomości rosyjskich z ostatniego dnia:

Wszyscy studenci szkoły realnej w Warszawie, w której rzucono bombę na dyrektora szkoły, zostali aresztowani.

W Łodzi przyszło znowu do strzelaniny ulicznej. Grupa młodych ludzi dała strzał z rewolweru do przechodzącego patrolu, na co patrol odpowiedział salwą. 5 przechodniów jest rannych, 18 osób aresztowano.

Żandarmerya w Lublinie wpadła na tropy organizacyi bojowej frakcyi rewolucyjnej P. P. S., która dokonała napadu na kasy kolejowe w Uhrusku i Dorohusku, przyczem zabito dwóch żandarmów i zabrano im dwa rewolwery. Ta sama banda napadła na patrol wojskowy, pilnujący mostu na Bugu pod Dorohuskiem, gdzie żołnierze boso i w bieliźnie podczas śnieżycy ścigali strzelających rewolucyonistów.

Kupiec Epstein z ul. Nowowiejskiej w Warszawie, otrzymał list anonimowy z żądaniem, aby o godz. 8 wieczór włożył 300 rubli do otworu w ścianie obok bramy. W razie odmowy zagrożono mu zamordowaniem. Kupiec poskarżył się przed swym znajomym, który zawiadomił o tem policyę. Wieczorem przybyło dwóch ludzi po te pieniądze, lecz czatujący na nich agenci przyłapali ich i odprowadzili do wydziału śledczego.

Z Warszawy donoszą dalej, że skrajne stronnictwa postanowiły na razie zaniechać terroru i ograniczyć się jedynie do żywej propagandy. Powiadomiono o tem władze, czego skutkiem było to, że już wczoraj ściągnięto posterunki wojskowe, ustawione po ulicach, celem ochrony policyi. Również i posterunki koło składów monopolowych pościągano. Mimo to, podczas pogrzebu zabitego oficera, publiczność wiele ucierpiała od żołnierzy, a wojsko na oślep biło kolbami przechodniów. W mieście z tego powodu panuje wielkie zaniepokojenie, obawiają się bowiem dalszych wybryków wojskowych.

W jednym z ogrodów na Saskiej Kępie Kazimierz Szymczak, pomocnik ogrodnika, wykopując krzewy, motyką uderzył w schowaną w ziemi bombę, która wybuchła, obrywając Szymczakowi obie ręce i raniąc go odłamkami po całem ciele.

Ze szpitala obłąkanych w Tworkach uciekło w tych dniach w nocy trzech więźniów politycznych, przysłanych tam w celach obserwacyi. Są to Wojciech Szymanowski, Aleksander Gołubowicz i Ignacy Jędrzejewski. Wstali w nocy, odebrali pod groźbą rewolwerów służbie szpitalnej klucze od bramy i odjechali oczekującą na nich bryczką w stronę Warszawy.

W Kamieńcu Podolskim odnaleziono podkop pod więzieniem, którędy aresztanci zamierzali uciec, porwawszy broń strażnikom i wymordowawszy ich.

Do biura Tow. ubezpieczeń „Rossija" przyszło dwóch bandytów z rewolwerami, położyło jakieś pudełko na stół, mówiąc, że to jest bomba, poczem sterroryzowawszy w ten sposób obecnych, zrabowało 4300 rubli i uciekło.

Wczoraj na podstawie wyroku sądu wojennego stracono w Łodzi sprawę zamachu na patrol. Ogółem w Łodzi wykonano 14 wyroków śmierci. Podczas pogrzebu zamordowanego oficera żołnierze przeszukiwali kieszenie przechodniów, szukając broni. Wiele osób poranili żołnierze kolbami.

Pepesowcy w Zakopanem.

(Z sali sądowej).

Dwaj Królewiacy, Bronisław Żebrowski z Warszawy i Witold Jurgielewicz z Ciechocinka, członkowie organizacyi rewolucyjnej „Proletaryat", ułożyli w Krakowie, dnia 11. listopada, zeszłego roku plan wykonania jakiegoś rabunku, aby zabranych pieniędzy użyć częścią na cele swej organizacyi, częścią zaś na wyjazd za granicę i inne własne potrzeby. Żebrowski pozostał na razie w Krakowie, a Jurgiewicz wyjechał do Zakopanego i obydwaj równocześnie szukali odpowiedniej ofiary. Jurgiewicz upatrzył w tym celu kantor pana Modlińskiego w Zakopanem i wezwał Żebrowskiego do przybycia tam, aby wspólnie z nim wykonać napad.

Dnia 29. listopada, około godziny 4-tej po południu udali się obydwaj na upatrzone miejsce. Jurgielewicz uzbroił się w kapslę od wozu, zatkniętą na drzewcu, dalej w postronek od wozu i rewolwer. Żebrowski zaś wziął ze sobą sztylet, weszli tylnemi drzwiami do mieszkania p. Modlińskiego i ustawili się po obydwóch stronach drzwi, wiodących do kantoru. Modliński znajdował się właśnie w kantorze. Usłyszawszy jakiś szelest, wziął lampę do ręki i zapytał we drzwiach: „Kto tam?" Po krótkiej wymianie słów, napastnicy uderzyli na niego, zadali mu ciężką ranę w głowę, przyczem wypadła mu z ręki lampa i rozbiła się na ziemi, nafta się zajęła i stąd powstał ogień.

Krzyk o pomoc i płomienie nafty zwabiły sąsiadów, którzy okrwawionemu Modlińskiemu udzielili pomocy, tymczasem jednak napastnicy skorzystali z zamieszania i uciekli, porzuciwszy kapslę od wozu na miejscu. Po tej kapsli udało się policyi krakowskiej natrafić na ich ślady i przyaresztować ich w Krakowie dnia 17-go grudnia.

Obecnie stoją komunardzi przed sądem przysięgłych w Nowym Sączu. Rozprawa rozpoczęła się wczoraj i potrwa dni kilka.

Udział robotników w zyskach.

Robotnik otrzymuje dzisiaj za swą pracę zapłatę już z góry ściśle obliczoną bez względu na to, czy to on zrobi wkrótce, czy też dopiero po pewnym czasie zostanie sprzedane. Nie bierze się również pod uwagę, czy przedmiot ten przyniesie wielkie czy małe zyski.

Zapłata robotnika jest stosownie do tego jak pracuje, albo za czas, albo akordową. I jedna i druga ma bardzo wiele złych stron zarówno dla robotnika jak i dla pracodawcy. Przy pierwszym rodzaju płacy, robota staje się leniwą, robotnik pracuje tylko o tyle, aby go nie wyrzucono. Przy drugim rodzaju praca staje się powodem wysiłku ze strony robotnika nieraz tak wielkiego, że zjada w krótkim czasie jego zdrowie i siły. Chce bowiem zarobić jak najwięcej, a tem samem przepracowuje się.

To też już dawno starano się ten sposób płacy zmienić na korzystniejszy, a mianowicie na taki, któryby pogodził robotników i pracodawców, wytworzył wspólność interesów obu stron, tak dalece idącą, aby stan ich korzystny dla jednej strony, był korzystny i dla drugiej.

Jako taki system płacy podjęto w połowie zeszłego wieku z zapałem współudział robotników w zyskach. Współudział ten polega na tem, że robotnik otrzymuje nie tylko zapłatę jak dzisiaj naprzód umówioną, bądź za dzionkę, bądź akordową, lecz nadto bierze z zysków przedsiębiorstwa pewien procent.

Tem samem robotnik staje się niejako także interesowany w tem, czy przedsiębiorstwo dobrze idzie czy nie, bo według tego zarobek jego się powiększa. Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że sposób ten płacy ma jeszcze i tę korzyść, iż usuwa prawie zupełnie strejki. Robotnicy bowiem sami rozumią wtedy dobrze, że z chwilą strejku zysk ich spadnie, a przez to zmniejszy się ich zarobek. Doświadczenie firm, które zaprowadziły współudział robotników w zyskach dowodzi jeszcze i tego, że w takim razie cały kosztowny aparat kontrolorów staje się zupełnie zbyteczny, a robota lepsza.

Tak n. p. firma Billon i Isaak w Genewie oświadczyła, że obecnie po zaprowadzeniu tego sposobu płacy wyroby jej są bez kontroli o wiele lepsze niż przedtem pod dozorem. Do podobnych wyników doszła firma Leczaire w Paryżu.

To też ten sposób płacy znajduje coraz szersze zastosowanie. Według obliczeń z r. 1900, liczba przedsiębiorstw w ten sposób płacących robotników przedstawiała się następująco:

We Francyi 108, w Anglii 94, w Ameryce 23, w Niemczech 42, w Szwajcaryi 14, we Włoszech 8, w Belgii i Holandyi 14, w Austryi 4, w innych państwach razem 9.

W Niemczech jedna firma aptyczna Karola Leissa wypłaciła robotnikom w roku 1900, 138.000 marek, jako zyski tj. 10% ich rocznego zarobku, a mimo to sama rozwija się doskonale. W przeciągu pięciu lat ostatnich wypłaty te wynosiły przeszło 600.000 marek.

Może więc, zaprowadzając taki współudział w zyskach dla robotników, uczyni się bardzo poważny krok naprzód celem rozwiązania kwestyi socyalnej. U nas prób pod tym względem nie czyniono jeszcze.

Niezdrowa senzacya.

Jedno z pism lwowskich przynosi następującą „senzacyę":

„Oto jeszcze przed półtora rokiem wnieśli wszyscy ruscy profesorowie uniwersytetu i posłowie z ks. metropolitą Szeptyckim na czele do ministerstwa oświaty we Wiedniu podanie o zaprowadzenie na uniwersytecie lwowskim równorzędnych katedr niemieckich, podając za motyw zbyt małą wartość naukową profesorów polskich, oraz ich rzekomy szowinizm w stosunku do młodzieży ruskiej. Podanie to, dzięki naiwności jakiegoś referenta ministeryalnego, niewtajemniczonego jeszcze dostatecznie w arkana polityki austryackiej, przesłane zostało w jakiś czas później senatowi uniwersytetu lwowskiego do zaopiniowania. Wprawdzie niebawem spostrzeżono się w Wiedniu, że stało się głupstwo, i posyłały się jeden za drugim telegramy, aby owo podanie natychmiast zwrócić ministerstwu, — ale tymczasem

Aby uratować siebie!



treść jego doszła już do wiadomości lwowskiego senatu, gdzie wywołała łatwo zrozumiałe i zupełnie usprawiedliwione oburzenie, na razie jednak ze względów utylinarnych, postanowiono ukryć ją gęstą mgłą tajemnicy urzędowej.

Sądzimy jednak, że teraz, kiedy ta ohydna sprawa wydostała się na światło dzienne, dalsze ukrywanie, lub tuszowanie jej, zwłaszcza wobec ostatnich zajść na uniwersytecie lwowskim, byłoby nietylko zbytecznem, ale wręcz błędnem i szkodliwem".

Powtarzamy tę „sensacyę", ponieważ zajmują się nią i inne pisma, z góry jednak oświadczamy, że w nią niewierzymy, bo mimo całego żalu do Rusinów niemożna ich znów posądzać o tak straszne łotrowstwo i nikczemne szubrawstwo, o rzecz, która wprost ludzkie pojęcie przechodzi!

Krwawy proces

odbył się wczoraj w Tarnopolu przed sądem przysięgłych. Sprawa przedstawia się jak następuje:

Do karczmy Rosenbaumów, dwaj mordercy, Antoni i Michał Podgórny, dostali się przez okno, trzeci natomiast Jankowicz został wpuszczony przez nich przez drzwi. Gdy już wszyscy znaleźli się w karczmie, stanął Michał Podgórny z dłutem na środku izby, w której spał pod ścianą koło okna Salomon Rosenbaum, Antoni Podgórny stanął na ławce koło łóżka i świecił zapałkami, a Jankowicz zbliżył się do śpiącego na wznak Rosenbauma i przy świetle tych zapałek, podniósłszy siekierę obuchem, wymierzył dwa uderzenia w czoło, po których Rosenbaum już głosu nie wydał.

Teraz zwrócił się Jankowicz do Michała Podgórnego z wezwaniem, aby poszedł do sąsiedniego alkierza zamordować w ten sam sposób Rosenbaumową, grożąc mu, że w razie oporu to samo zrobi mu, co Rosenbaumowi, ale Michał Podgórny się wahał, a w tem zbudziła się w alkierzu Rosenbaumowa i zawołała „kto tam!", Jankowicz widząc, że niema czasu, z przekleństwem na ustach skoczył do alkierza i słychać było znowu dwa uderzenia obuchem siekiery w głowę i Rosenbaumowa ucichła.

Tymczasem Rosenbaum zaczął charczeć w ostatnich konwulsyach, więc Jankowicz szybko do niego powrócił i jeszcze jednem uderzeniem siekiery dobił go. Dokonawszy tego podwójnego morderstwa, jak po ciężkiej pracy, z całym spokojem napił się Jankowicz wódki, i podał flaszkę swym pomocnikom, lecz ci pić nie chcieli. Następnie Jankowicz znalazłszy świecę, zapalił i przykrył ją garnkiem, w którego dnie wybił otwór. ażeby światło nie było zbyt widoczne. Następnie podniósł zwłoki Rosenbaumowej, w czem mu pomagał Michał Podgórny, przyczem z pod poduszki wypadły klucze, którymi otworzył komodę, poczem obaj z Michałem Podgórnym zaczęli zabierać pieniądze. Antoniego Podgórnego wysłał Jankowicz na dwór, aby pilnował, żeby kto nie nadszedł. Michał Podgórny podaje, że sam wziął z szafki tylko 50 koron, a Jankowicz dał mu jeszcze drobnymi około 30 koron. Sam zaś zgartywał do kieszeni pieniądze, gdzie tylko jakie znalazł.

Zabrawszy gotówkę, jaką znalazł w komodzie i szafie, poobcierał siekierę w pierzynę, poczem zamknął okno. Wszyscy trzej wyszli na pole, gdzie zakrwawioną ręką zakopał w ziemię siekierę i dłuto, poczem rozeszli się do domu.

Taki przebieg tego morderstwa wykazała rozprawa sądowa, wskutek czego zapadł wyrok zasądzający Michała Jankowicza i Antoniego Podgórnego na śmierć przez powieszenie, zaś Michała Podgórnego na 12 lat ciężkiego więzienia.

Płace nauczycieli.

Komisya szkolna przedstawia Sejmowi krajowemu następujące wnioski w sprawie regulacyi płac nauczycielskich:

1. Płace nauczycielek zrównano z płacami nauczycieli.

2. Płace zasadnicze nauczycieli w klasie I., II. i III. projektowane przez Wydział krajowy zniżono o 100 K.

Wynosić one będą w szkołach ludowych:

I. klasa $^1/_2$ posad 2300 K, $^1/_2$ posad 2100 K.
II. klasa $^1/_4$ posad 2100 K, $^1/_4$ posad 1900 K, $^2/_4$ posad 1700 K.
III. klasa $^1/_4$ posad 1700 K, $^1/_4$ posad 1500 K, $^2/_4$ posad 1300 K.
IV. klasa $^1/_4$ posad 1400 K, $^1/_4$ posad 1200 K, $^2/_4$ posad 1000 K.

W szkołach wydziałowych:

I. klasa $^1/_2$ posad 2500 K.
„ $^1/_2$ „ 2300 K.
II. klasa $^1/_2$ „ 2300 K.
„ $^1/_2$ „ 2100 K.

Wynagrodzenie dla tymczasowych nauczycieli ma wyznaczyć Rada szkolna krajowa, jednak minimum tego wynagrodzenia ma wynosić:

1. Dla nauczycieli z egzaminem dojrzałości i kwalifikacyą 900 K.

2. Dla nauczycieli z egzaminem dojrzałości lub kwalifikacyą bez egzaminu dojrzałości 700 K.

3. Dla nauczycieli bez kwalifikacyi 500 K.

Dodatki pięcioletnie: pierwsze dwa po 100 K, drugie 2 po 150 K, a trzecie 2 po 200 K.

Dodatki na mieszkania: I. klasa 500 K, II. klasa 400 K, III. klasa 300 K, IV. klasa 200 K, dla nauczycieli, zaś: w I. klasie 300 K, w II. klasie 250 K, w III. klasie 200 K, a w IV. klasie 100 K, dla nauczycielek.

Dodatki za kierownictwa:

1. Dyrektor szkoły wydziałowej .	500 K
2. Kierownik szkoły 5 i 6 kl. . .	400 „
3. Kierownik szkoły 3 i 4 kl. . .	300 „
4. Dwuklasowej	100 „

Ustawa ma wejść w życie 1. lipca 1907 roku.

Nadto nauczyciel szkoły jednoklasowej o klasie bodaj jednej nadetatowej dostaje także za kierownictwo 100 K.

Projekt tej ustawy jest pomysłem dra Bobrzyńskiego, i jak widzimy jest właściwie tylko szkieletem projektu Wydziału krajowego.

Debata sejmowa nad tem przedłożeniem ma rozpocząć się dzisiaj.

Koniec bandyty.

(Obrazek z niedalekiej przyszłości w Rosyi.)

Po szynach pędzi pociąg, złożony z siedmiu wagonów. W środkowym wagonie poczta, wioząca znaczną sumę pieniędzy. Z okien sześciu pozostałych wagonów sterczą paszczęki dział i lufy karabinów. Na specyalnych pomostach stoją w pogotowiu rycerze, w stal zakuci, uzbrojeni w ręczne bomby i granaty.

Pociąg w spokoju, z nienaruszoną gotówką, przybywa do miejsca przeznaczenia.

*

Dzwonię do mieszkania zamożnego p. X. Słyszę zgrzyt odsuwanej sztaby, argu-

sowe oko służącego bada moją nikłą postać, poczem sztaba się zasuwa. Dzwonią ciężkie łańcuchy, przesuwają się żelazne, sztaby, nareszcie uchylają się wielkie drzwi obite blachą platynową. Przez otwór, którym ledwie przecisnąć się mogę, wkraczam do przedpokoju. Po załatwieniu tych samych czynności przed drzwiami, wiodącemi do gabinetu p. X., staję przed jego obliczem. Pan X. siedzi przy biurku, którego każda szuflada zamieniona jest na arsenał. Wielki żelazny przycisk za pociśnięciem guzika zamienia się w kartaczownicę, ziejącą gradem kul.

*

W sklepie z cukierkami znanej firmy płowe blondynki i hebanowe brunetki wyglądają, jak statystki z jakiejś opery. Na piersiach błyszczące złotą łuską, pancerzyki, na głowach zgrabne, lekkie a mimo to kulotrwałe hełmy, w jednej ręce szczypczyki do cukrów w drugiej siedmiostrzałowy browning. Chcę wejść do sklepu, pociskam klamkę, drzwi się uchylają, podaję się naprzód i walę głową w szybę wystawową. Drzwi się uchyliły, ale momentalnie sprężyna trzasła, dzwonek alarmowy zajęczał i u drzwi stanął uzbrojony od stóp do głowy odźwierny. Po dłuższych pertraktacyach znalazłem się w sklepie i nabyłem ćwierć funta pastylek miętowych, płacąc przekazem na bank państwa.

Płowe blondynki i hebanowe brunetki nie zażywają proszków na sen, nie opijają się „waleryaną“, gotówka w kasie leży nienaruszona.

*

Szybkim krokiem zdążałem do domu, ściskając w prawej ręce, ukrytej w kieszeni paltotu, rewolwer z odwiedzionym bezpiecznikiem. Na rogu ulicy podszedł do mnie pokornie wpółzgarbiony człowiek i drżącym głosem wyszeptał:

— Czcigodny burżuju, wesprzyj litościwie podupadłego bandytę, który od ostatniego nieudanego zamachu nic nie jadł i ma pięć żeber złamanych.

Spojrzałem na niego: był naprawdę wynędzniały i drżący.

— Mój przyjacielu, żal mi cię bardzo, ale wiesz chyba, że nikt dziś gotówki przy sobie nie nosi.

Nazajutrz wyczytałem w dziennikach, że pogotowie umieściło w przytułku podupadłego bandytę, który omdlał z głodu na ulicy...

Co dzień niesie?

Ruch jest we Lwowie. Przyjechali posłowie sejmowi, zjechała się Rada narodowa, zjechali się wreszcie i ci, którzy tentują o mandaty do parlamentu i poparcia Rady narodowej lub innych stronnictw szukają. Hotele i restauracye przepełnione, i to gośćmi, którzy nie na kredyt mieszkają i żyją, ale płacą wszystko rzetelną gotówką. Kupcy co najpojętniejsze kawałki dali na wystawy, bo — teraz albo nigdy! Fiakrzy czuwają przy koniach, aby na pierwsze „dawać?“ mógł ruszyć z kopyta. Także ekspresi nie stoją na swych posterunkach senni i apatyczni, jak dotąd. Bo biedna to dalibóg branża zarobników. Od czasu, jak telefony się we Lwowie rozpowszechniły, ludzie ci prawie że stracili racyę bytu. Ich najlepszy i omal nie jedyny zarobek jest, towarzyszyć niemieckiemu „rajzenderowi“ po mieście, prowadzić go do odpowiednich firm i dźwigać za nim kufer z próbkami. Uda się rajzenderowi zrobić dobry interes, otrzymać dużo zamówień, to i ekspresowi dobry obiad zapłaci i da 5 koron po nad umówione wynagrodzenie.

Ponadto ekspres, jak nie odniesie paczuszku pod wskazanym adresem, bukietu lub miłosnego listu — to może czekać zmiłowania Bożego, bo ludzie lwowscy nic więcej zarobić mu nie dadzą.

Restauracye, te „najpierwszorzędniejsze“ (lwowski superlativus) do niedawna ziewały pustkami, od których lęk zbierał gości, a szał kelnerów i gospodarza. Niedawno kilka z tych „najpierwszorzędniejszych“ zaprowadziło u siebie muzykę. Człowiek uszom dowierzać niechciał, gdy przechodził pod lustrzanemi szybami takiej kulinarnej pinakoteki, a tu go dolatuje roskoszne: ta-rara bumdije!

— Cóż to, wesele u was? — pytam portyera.

— Nie! to publiczna muzyka. Nur herreinspaziert, meine Harrschaften! — zachęca portyer i robi błagalną minę, jak gdyby zbawiciela do czyśca zapraszał.

Do takiej to doszło niedawno profanacyi pewnych jadłodajni, które podobnie jak kwargla lub piwa lwowskiego, tak i muzyki nie byłyby wpuściły do swego przybytku.

Tymczasem twarde stosunki, nadziewane bryndzą, kruszą i najskalistsze zasady. Dziś w restauracyach tych dawna panuje noblessa. Dyskretną ciszę przerywa tylko brzęk szkła, a niekiedy namiętniej wypowiedziane: kochajmy się! i wybierajmy się! Bo jak Lwów Lwowem, to jeszcze nigdy niewypito tyle szampana, ile w ostatnich dniach na pomyślny wynik powszechnych wyborów.

NASZE RYCINY.

„Psy na usługach policyi“ nie są dla czytelników *Gońca* nowością. Pisaliśmy już o tem, że policya belgijska i angielska posiadają do tropienia zbrodniarzy doskonale tresowane psy. Mianowicie tam, gdzie się krew polała, psy te (t. zw. Bluthunde) niezawodzą nigdy jeżeli morderca splami się krwią swej ofiary, pies niezawodnie odszuka jego ślad i wytropi go. A jeszcze łatwiej iść za tropem zbrodniarza, który sam się zranił lub został zraniony, i ślady tej krwi na miejscu czynu zostały. Jest to dla psiego węchu przewodnik tak nieomylny, że trzeba nadzwyczajnej ostrożności i przebiegłości zbrodniarza, aby umiał za sobą ślad tak zatrzeć, żeby go psy zgubiły.

Rycina nasza przedstawia scenę, gdy ajenci prowadzą śledcze psy na smyczy, które węszą za zbrodniarzami. Rzecz prosta, że pojawienie się takiego korowodu na ulicach Londynu, wywołuje niemałe poruszenie między przechodniami, którzy tłumnie ajentom i psom towarzyszą.

„Aby uratować siebie“ — jest to grozą przejmująca tragedya dwóch turystów, którzy wybrali się w góry alpejskie na bardzo niebezpieczną turę. Byli to obywatele szwajcarscy, Biederman i Vetzli. Aby ratować się w razie potrzeby nawzajem, połączyli się liną. Tymczasem w miejscu najniebezpieczniejszem Biedermanowi osunęła się noga i runął w przepaść. Lina, którą był przywiązany do swego towarzysza, ocaliła go. Zawisnął w powietrzu. Vetzli, który także nie miał należytego punktu oparcia, robił wszelkie wysiłki, aby swego towarzysza wciągnąć znów do góry, ale napróżno. Nareszcie siły mu się wyczerpały. Nadto skała poczęła mu się kruszyć pod nogami i groziło mu także runięcie w przepaść. Gdy czuł, że dla nich obu zbliża się ostatnia chwila, dobył nóż i przeciął linę. Towarzysz jego spadł w kilkudziesięciometrową czeluść i zabił się na miejscu. Vetzli, uwolniwszy się od tak strasznego ciężaru, wydobył się na bezpieczne miejsce, ale ze wzruszenia nad tem, co zrobił, dostał pomięszania zmysłów.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę, rzym.-kat. Franciszki P, gr.-kat. Obr. hł. św. Joana.

W niedzielę, rzym.-kat., F. 4. Środopostna, gr.-kat. N. Miasopustna.

W poniedziałek, rzym.-kat. Konstantego W., gr.-kat. Porfyrya.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej „Skąpiec“, komedya w 5-ciu aktach Moliera, z p. Fiszerem w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Manon“, opera w 4-ech aktach Masseneta, gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu, po raz 8-my „Zażarty automobilista“, krotochwila w 3-ech aktach K. Kraatza, tłum. M. Sachorowski.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Orfeusz w piekle“, opera komiczna w 4-ech aktach Jakóba Offenbacha.

W poniedziałek po raz 2-gi „Upiory“, dramat w 3-ech aktach Henr. Ibsena.

We wtorek po raz 1-szy „Scherlock Holmes“, sensacyjna komedya policyjna w 4-ech aktach podług Conana Doyle i Ferdynanda Bonna, tłumaczył M. Sachorowski.

We środę po raz 2-gi „Scherlock Holmes“, sensacyjna komedya policyjna w 4-ech aktach podług Conana Doyle i Ferd. Bonna, tłumaczył M. Sachorowski.

We czwartek po naz 1-szy „Stara baśń“, opera w 4-ech aktach, według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Aleks. Bandrowskiego, muzyka Władysława Żeleńskiego, gościnny występ Aleks. Bandrowskiego.

W piątek po raz 3-ci „Sherlock Holmes“, sensacyjna komedya policyjna w 4-ech aktach, podług C. Doyle i Ferd. Bonna, tłum. M. Sachorowski, z p. Feldmanem w roli tytułowej.

W sobotę wyjątkowo o godzinie 3-ciej po południu dla młodzieży szkolnej, „Zbójcy“, tragedya w 5-ciu aktach Fryd. Schillera.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczór po raz 2-gi „Stara baśń“, opera w 4-ech aktach, według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Aleks. Bandrowskiego, muzyka Wład. Żeleńskiego, gościnny występ. Aleks. Bandrowskiego.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). — Nowy świetny program.

Komeraże z procesem Rusinów.

Proces przeciwko akademikom ruskim o napad na uniwersytet ma się odbyć przed pozakrajowym, najprawdopodobniej wiedeńskim trybunałem. Że jednak trudną i ambarasującą byłoby rzeczą, stu oskarżonych i ze stu świadków przewozić do Wiednia, więc powstał projekt, aby trybunał wiedeński zjechał do Lwowa i tu sprawę rozsądził. I tak się też prawdopodobnie stanie. Wysyłka dwustu osób na tydzień albo i na dłużej kosztowałaby kilkadziesiąt tysięcy koron. Tyle brać ruska ani rządowi austryackiemu nie jest warta.

Przyczynek do ruskiej kultury.

Ustawicznie dochodzą nas skargi, że przy każdej sposobności, gdzie tylko młodzież ruska gimnazyalna w przeważającej sile znajdzie się wobec młodzieży polskiej — tam zaraz następuje borba — a często dochodzi nawet do czynnych i bardzo boleśnych zniewag.

Na smutny ten objaw zdziczenia zwracamy uwagę, wychowawców i kierowników zakładów naukowych.

Mamy do zanotowania kilka bardzo brzydkich faktów—zanim jednak je opublikujemy — przestrzegamy wpierw bojowników niedorosłych. Jeżeli zaś koniecznie chcą grasować, to niech biorą pałkę do ręki a czapicę na głowę i idą do lasu tłuc się — a nie rozbijają się po ciemnych uliczkach Lwowa— lub stancyach studenckich.

Wybór posła do Sejmu.

Krakowska Izba handlowa i przemysłowa wybrała wczoraj jednogłośnie na 29 głosujących posłem na Sejm krajowy drugiego wiceprezydenta miasta pana Józefa Saarego.

Towarzysz łazienny.

Do naszej notatki wczorajszej pod powyższym tytułem, donosi nam p. Gołąb, któremu Władysław Chrzanowski skradł pugilares z 70 koronami, że tenże Chrzanowski nigdy nie był jego przyjacielem, lecz zupełnie obcym mu człowiekiem.

Upadł z dachu

stajni przy ul. Trzeciego Maja l. 19 nieznanego nazwiska pachciarz, zajęty przy zrzucaniu siana i złamał nogę. Pogotowie stacyi ratunkowej udzieliło mu pomocy.

Kradzież w cerkwi św. Jura

popełniona w lutym, została wczoraj odkrytą. Ajent policyjny przy notowanym złodzieju Janie Nowickim znalazł patynę z kielicha, skradzionego w cerkwi, oraz łyżeczkę, używaną przy komunii. Nowicki twierdził, że otrzymał do sprzedania owe rzeczy od niejakiego Jana Strusia, który zakopał je w śniegu na placu Strzeleckim. Sprowadzony do policyi Struś, wyparł się winy, twierdząc przeciwnie, mianowicie, że Nowicki jemu powierzył patynę i łyżeczkę do przetopienia na gotówkę. Obydwóch zamknięto w kozie.

Otrucie.

Wczoraj otruł się w szkole fosforem 15-letni uczeń II. szkoły realnej Z. Po udzieleniu pierwszej pomocy pogotowie odstawiło niedoszłego samobójcę do szpitala. Stan chorego bardzo poważny. Powód nieznany.

Z policyi.

P. Wandzie Piotrowskiej, żonie sekretarza sądowego skradł wczoraj jakiś złodziej pugilares z torebki z kwotą 83 koron.

P. Mina Segal, żona adwokata zgubiła wisiorek od naszyjnika w kształcie serduszka, ozdobionego brylantami wartości 1000 koron.

Na szkodę Julii Łuszcz, dozorczyni chorych w szpitalku im. św. Zofii skradła Marya Winiarska, służąca, podczas wizyty z chorem dzieckiem spodnicę, 2 fartuszki, 2 bluzki i inne rzeczy. Winiarska przyznała się do popełnionej kradzieży. Zamknięto ją z dzieckiem przy piersi w areszcie.

Zaaresztowano Kazimierza Müllera, poszukiwanego od dłuższego czasu za kradzież popełnioną na szkodę Jana Sęka.

Za oszustwa.

Donoszą nam z Tarnopola: Dziś przed sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw ks. Włodzimierzowi Kopytyczce, gr. kat. proboszczowi z Tok o zbrodnię oszustwa, dochodzącego do sumy 80.000 koron. Kopytyczka siedzi w śledczem więzieniu od pół roku.

Apel do młodzieży uniwersyteckiej

w sprawie ostatnich awantur, bardzo rozsądny i uczciwy, zamieszcza dzisiejszy *Przegląd* i kończy go następującemi słowami:

Młodzież zaś naszą, kochającą naprawdę nasz uniwersytet, a nie dla frazesu, zaklinamy na wszystkie święte dla niej hasła, żeby zechciała już zachowywać się spokojnie i nie dopuszczała się żadnych, ale to absolutnie żadnych nielegalnych czynów. Polska młodzież awanturami poniedziałkowemi popsuła niesłychanie naszą pozycyę polityczną w sprawie uniwersyteckiej. Niechże już jej dalej nie psuje i niech usłucha tych swoich profesorów rozumnych i poważnych, którzy jej doradzają spokój i nieuchylanie się na włos od drogi legalnej, a niech z obrzydzeniem i pogardą odtrąci od siebie tych wszystkich, którzy ubrawszy się w szaty patryotów polskich, namawiają ją do gwałtów i rozruchów.

O ruską borbę.

Deputacya profesorów uniwersytetu lwowskiego, bawiąca obecnie w Wiedniu, została przyjętą w ciągu dnia dzisiejszego przez prezesa ministrów. Wczoraj rano deputacya była w ministerstwie oświaty, przyjęta przez szefa sekcyi dra Ćwiklińskiego. Około godziny pierwszej po południu przybyła do ministra galicyjskiego hr. Dzieduszyckiego, któremu przedstawiła faktyczny stan rzeczy na uniwersytecie lwowskim i twierdziła, że obowiązkiem ciała profesorskiego uniwersytetu lwowskiego jest bronić polskiego charakteru tej wszechnicy. Deputacya bawiła u ministra hr. Dzieduszyckiego do godziny pół do 2, poczem udała się razem z hr. Dzieduszyckim do Grand Hotelu na śniadanie.

Oryginalny lokator.

Przy ul. Tkackiej l. 5. u p. Pawła Śliwińskiego zamieszkał niejaki Filip Łotocki. Onegdaj znikł on z mieszkania. P. Śliwiński zaintrygowany dłuższą nieobecnością lokatora, tembardziej, że drzwi zamknięte były na klucz, wezwał ajenta i udał się do pomieszkania Łotockiego. Oczom obydwóch przedstawił się ciekawy widok: pomieszkanie było opróżnione a ponadto zabrał lokator ze sobą blat z kuchni, bratrurę, kociołek i zamki od drzwi. Widocznie sądził, że sprzęty te przechodzą na własność odnajemcy. Policya szuka za oryginalnym lokatorem.

Spór o szkołę.

Jak donoszą nam z powiatu tarnopolskiego w Petrykowie, wsi należącej do tegoż starostwa, toczy się zacięta kłótnia pomiędzy członkami rady gminnej miejscowej, jaki język wykładowy czy ruski, czy polski, ma być uchwalony w świeżo otwartej tamże szkole.

Wieś ta jest o obrządku mięszanym, i posiada dwie parafii, polską i ruską.

W sprawę tę wdało się już starostwo i roztrzygnięcie jej zależnym będzie od przeważającej ilości mieszkańców jednego lub drugiego obrządku.

Lwowskie piekło.

Dyskusya w Radzie miejskiej na ten temat odnosiła się do miejskiego zakładu dla nieuleczalnych, a nie do zakładu im. Bilińskich, jak to wczoraj mylnie było podane.

Muzeum im. Dzieduszyckich

z powodu wypadku szkarlatyny, zostaje z dniem dzisiejszym zamknięte aż do odwołania.

„Chwila"

tygodnik ilustrowany, począł wychodzić we Lwowie. Pierwszy numer tego wydawnictwa przedstawia się bardzo korzystnie, główmie ze względu na bogactwo interesujących ilustracyi. Cena tego popularnego pisemka jest bardzo niską, bo wynosi 70 ct. ćwierćrocznie, a numer pojedyńczy kosztuje tylko 5 ct. Adres wydawnictwa: ul. Kopernika 8.

Obrabowanie kasy uniwersyteckiej.

Wczoraj w południe ośmiu uzbrojonych ludzi, ubranych w mundury studenckie, wtargnęło do kasy uniwersytetu i zrabowało z nież 40 do 50.000 rubli, Obecni w kasie urzędnicy nie odważyli się stawiać oporu. Sprawcy zastrzelili rewirowego, który ich ścigał i zdołali wszyscy zniknąć.

Gazety podają następujące szczegóły napadu: 6 uzbrojonych młodych ludzi w mundurach studenckich wtargnęło wczoraj do kasy uniwersyteckiej, dwóch weszło do kasy, dwóch pozostało przy drzwiach kasy, a jeden stanął przy drzwiach korytarza. Ten ostatni wmieszał się między publiczność i krzyknął „ręce do góry!" Urzędnicy usłuchali tego wezwania, poczem wypróżniono kasę i zabrano około 30.000 rubli. Stojący w korytarzu trzema strzałami rewolwerowymi zastrzelił komisarza policyi, poczem napastnicy, korzystając z zamieszania, umknęli przez podwórze uniwersytetu, gdzie studenci i studentki również usłuchali wezwanie „ręce do góry!"

Sprzedał krowę za ośm centów.

Na wczorajszym targu kupił włościanin Fedko Senyszyn krowę od nieznanego mu handlarza żyda za 160 koron. Żyd dał chłopu ośm zupełnie nowych centów, jako ośm złotych dukatów dwudziestokoronowych. Ciemny włościanin uwierzył szelmowskiemu handlarzowi, ponieważ centy blaskiem były podobne do dukatów i ucieszony poszedł za rogatkę żółkiewską do szynku, gdzie urządził sobie libacyę z „mohoryczu". Wypiwszy dał szynkarce cent, żądając reszty. Dopiero na uwagę szynkarki, że to nie są dukaty, zapłacił za półkwaterek wódki i popędził co tchu za żydem. Spotkał handlarza przy ul. Żółkiewskiej wracającego do domu i zażądał od niego pieniędzy. Żyd przestraszony dał mu teraz prawdziwe 160 koron a potem wyrwał się chłopu i uciekł ul. Kąpielną w stronę Wysokiego Zamku.

Fedko nazwać może wczorajszy dzień rzeczywiście szczęśliwym, bo gdyby przybył był o kilka minut później, byłby kupca nie zobaczył może już nigdy w życiu.

Wszystkie matki

zainteresują się „Scotta Emulsyą", którą teraz w naszych szpitalach często ogłaszamy. Jest to sławny preparat tranu wątrobianego, który dzieci zawsze chętnie zażywają, a który przynosi im we wszystkich wypadkach, gdzie dotychczas używano tranu wątrobianego, szybszą i pewniejszą pomoc.

Do nabycia w aptekach.

TELEGRAMY.

Strejk robotników elektrowni.

Paryż. Strejk robotników elektrowni dał się we znaki całemu miastu. Wczoraj około godz. 5-tej popołudniu musiała przeważna część wielkich firm handlowych i rozmaitych instytucyj zamknąć biura i uwolnić personal od pracy. Wiele dzienników wieczornych nie wyszło, również większa część porannych pism nie mogła wyjść. Przedstawienia w teatrach nie odbyły się. Wielkie bulwary były wieczór tylko przez pół oświetlone. Sklepy pozamykano, tak samo kawiarnie i restauracye z trudem tylko mogły obsłużyć publiczność.

Strejk robotników elektrowni nadszedł zupełnie niespodziewanie i wywołał wielkie zamieszanie. Elektryczna kolej podziemna i tramwaje jeździły normalnie, gdyż robotnicy w ich zakładach elektrycznych dotąd nie przyłączyli się do strajku. W prywatnych domach światła pogasły, wprawiając w kłopot mieszkańców.

Policya wydała nadzwyczajne zarządzenia, obawiając się, aby wśród ciemności panujących na ulicach złoczyńcy nie napadali na przechodni lub sklepy. W rozmaitych stronach porozstawiano policyantów z zapalonemi pochodniami.

Giełda robotnicza była wieczór zamknięta, podobno z tej przyczyny, aby nie dopuścić do zgromadzenia strejkujących robotników.

Wobec zamknięcia giełdy robotniczej, odbyli strejkujący zebranie w innej sali. Uchwalono dopóty trwać w walce, dopóki robotnicy nie uzyskają spełnienia swych żądań. Zebrani rozeszli się wśród dźwięków międzynarodówki i okrzyków: „Niech żyje strejk!"

O godzinie 2-giej w nocy było wiadome, że strejk rozszerzył się na prawie wszystkie elektrownie. Szkody nigdzie nie wyrządzono, tylko w dwu lub trzech miejscach pogaszono światła i zniszczono aparaty. Ponieważ strejk wybuchł niespodzianie, nigdzie nie było zapasów siły motorowej ani też siły do oświetlenia. W centrali telefonicznej na dworcu kolei północnej miał strejk niemiłe następstwa. Prócz przedstawień teatralnych odwołano także koncerty i inne widowiska. Na bulwarach gromadziły się w nocy tłumy.

Na ulicach, oświetlanych tylko elekrycznością, ustawiono strażników z pochodniami, zmieniając ich co kwandrans. Zarządy dzienników czynią wszelkie możliwe wysiłki, aby umożliwić wydawnictwo. W tym celu pomimo wielkich kosztów ustawiono maszyny i przygotowano akumulatory.

W. PRIMUS & S. IGLICKI

we Lwowie.

Pierwszorzędna firma dla zakupna materyi na meble, portyer, dywanów, firanek, chodników, rozmaitych dekoracyi, oraz lepszych mebli stylowych do każdego rodzaju pokoju.

Tapety. Własna pracownia tapicerska i stolarska. 10



KAWIARNIA — KONCERT — **CABARET**

Lokal całą noc otwarty.
Najprzyjemniejszy lokal dzienny i nocny

Inż. BRACIA RZĘDOWSCY

Biuro techniczne, • Krajowy Zakład dla budowy wszelkich urządzeń elektrycznych, specyalny dział dla urządzeń wodociągowych i gazowych 110

LWÓW, ULICA SYKSTUSKA L. 16 i BALONOWA 12.

Adres tel.: „Rzędowski" Lwów. Konto poczt. kasy oszcz. 70.724.

Własne warsztaty. ◆◆ Największe składy artykułów elektrotechnicznych.
WSZELKIE MATERYAŁY BUDOWLANE. KOSZTORYSY BEZPŁATNIE.

Poradniki lekarskie i naukowe

zupełnie nowe po znacznie zniżonych cenach.

Dr. Ant. Roicki (Berger) Poradnik dla kobiet (bardzo ważny) 60 hal.
" Poradnik w chorobach dziecięcych. Kur, Szkarlatyna, Ospa, Dławiec i Dyfteritis, 60 hal.
" Poradnik w słabościach płciowych i skórnych (wenerycznych) oraz sposoby leczenia, 60 hal.
" Onanizm czyli Samogwałt i jego zgubne skutki oraz sposoby leczenia, 40 hal.
Prof. Edw. Madeyski. Gimnastyka pokojowa jako środek leczniczy (z 33 rycinami), 60 hal.
Dr. Jasiński, Leczenie suchot (najpomyślniejsze) 30 hal.
Klausek J. Szkółka śpiewu dla młodzieży szkół ludowych 2 zeszyty, 70 hal.

Prof. A. T. Przygotowania do lekcyj języka **niemieckiego** dla I-szej klasy szkół gimnazyalnych i realnych **niezbędny** podręcznik dla uczniów i prywatystów, 50 hal.

Chociszewski J. Listownik i powinszowania dla dzieci 30 hal.
Bieńkowski T. L. Siły przyrody do usług człowieka. Motory wagowe. Żegluga wodna i napowietrzna, 40 hal.
Lutosławski W. Z dziejów wstrzemięźliwości, 20 hal.
Eleusis, powstanie zasady i statuty Towarzystwa poczwórnej wstrzemięśliwości, 35 hal.
Barta M. A. Szczegółowa uprawa naszych zbóż, 40 hal.
Ćwikliński H. Ogrodnictwo lasowe czyli nowa kopalnia złota, 30 hal.
Rzut oka na postępy zaborcze rządu rosyjskiego w Polsce, 30 hal.
Sennik egipsko-chaldejsko-babiloński ilustrowany największy zawiera 10.000 snów z dodatkiem sztuki wróżenia z rąk, 1 korona. 226

— Wysyła za poprzedniem nadesłaniem kwoty franko —

Jedyna najtańsza księgarnia i antykw.

Z. GORNEGO, LWÓW, BATOREGO 24.

70 ct. pół kilo kawy niezrównanej dobroci aromatycznej

1 zł. 50 ct. jeden funt herbaty aromatycznej, silnie naciągającej, do nabycia jedynie tylko w specyalnym magazynie herbaty i kawy

Markusa Parnesa

Lwów, Jagiellońska 17.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. Jedna próba wystarczy, by się przekonać o dobroci mego towaru. 153

JUBILEUSZ ELIZY ORZESZKOWEJ

uczciła

„Biblioteka Powszechna"

wydaniem sztuki przerobionej z powieści na scenę p. t.

„MEIER EZOFOWICZ"

(Biblioteka powszechna Nr. 621).

Ostatnia serya tego wydawnictwa zawiera:

601. Baumbach, Złotorog, Baśń alpejska.
602/603. Charakterystyki liter.: XVI. St. Wyspiański przez A. Mazanowskiego.
604. Daudet, Nowelle I.
605. Andersen — Książka z obrazkami bez obrazków.
606/610. Jokaj, Złoty człowiek, t. I.
611/615. Jokaj, Złoty człowiek, t. II.
616. Twain, Humoreski I.
617. Syrokomla — Nocleg hetmański.
618/619. Słowacki — Sen srebrny Salomei.
620. Poe, Nowelle, I.

Dalsze tomiki w druku. Każdy tomik osobno do nabycia w księgarniach. Pojedyńczy numer 12 ct.

Równocześnie wyszły:

2 nowe nader ważne ustawy

Ustawa pensyjna dla urzędników prywatnych z dnia 16. grudnia 1906 Dz. u. p. Nr. 1 z roku 1907, na język polski przełożył **i objaśnieniami opatrzył** Dr. Zdzisław Słuszkiewicz. — Cena egz. 1 K, z przesyłką 1 K 20 h. 290

Ustawa o reprezentancyi państwa, Ordynacya wyborcza dla Rady państwa z wykazem okręgów wyborczych w Galicyi i Bukowinie z dnia 26. stycznia 1907 oraz **Ustawa o ochronie wolności wyborów i Zgromadzeń** z dnia 26. stycznia 1907 Dz. p. p. Nr. 18 — **Ustawy regulaminowe dla Rady Państwa** przeł. i objaśnił J. M. Kocowski, kand. adw. Cena egz. 1 K 20 h, z przesyłką 1 K 40 hal.

Na składzie w księgarniach.

Katalogi na żądanie przesyła darmo i opłatnie.

W. ZUKERKANDEL

księgarnia w Złoczowie.

BERGERA

PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:

Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,

Brama Androllego.

Praktyczni lekarze

wypróbowali i wykazali, że tran wątrobiany **Scotta Emulsyi** jest o wiele skuteczniejszy niż w zwykłym swym stanie. Próby podjęte w jednej ze znanych klinik dowiodły, że tran wątrobiany zażywany w zwykłej swej formie powodował przybytek wagi poczwórny, zaś jako **Scotta Emulsya** przybytek siedmiokrotny, przy tej samej ilości zażytego tranu wątrobianego. Dzieci i nawet wybredni pacyenci mogą zażywać **Scotta Emulsyę** ciągle i bez odrazy i nie potrzebują obawiać się żadnych następstw.

Emulsya Scotta zawiera składniki najlepszej jakości, jest zarazem nie dającym się przewyższyć, technicznym środkiem spożywczym i obudza prędko nowego ducha i nowe siły. 273 IV



Rybak z wielkiem łososiem, jest znakiem prawdziwości Scotta przetworu.

Przy zamówieniu na skutek tego ogłoszenia i po przesłaniu **75 halerzy w markach** otrzyma każdy franko próbną flaszkę od

Fr. Steinschneidera

aptekarza

Wiedeń IV. ulica Małgorzaty 31/96.

Cena oryginalnej flaszki 2 koron 50 hal.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

MAŁE I DUŻE BROWNINGI

poleca

PIELECKI

Lwów, Akademicka 4.

Baczność!!

Pierwsza Galicyjska Fabryka Krzeseł

Józefa Różyckiego

Lwów, ul. Zygmuntowska l. 5.

poleca krzesła własnego wyrobu w stylach **Bufalo Bil** od K 4 do 8, **Głowackiego** 10 K **Kapitan von Köpenik** 10 K. Krzesła secesyjne całe skórą okryte od K 12 do 40, w stylu barakowym od K 8 do 16 za sztukę. Przyjmuje także

Krzesła do wyplatania i obijania skórą.

Krzesła w stylu **Bufalo Bil i Głowackiego** nadają się specyalnie do restauracyi, kawiarni, sal, posiedzeń i t. p. 101

Konkurs.

Krajowy Zakład dla obłąkanych w Kulparkowie poszukuje pięć uzdolnionych kucharek, mianowicie:

a) dwie do potraw mięsnych,
b) jedną do ciast i legomin,
c) jedną do zup i
d) jedną kucharkę do wszystkiego.

Płaca miesięczna 25 do 30 koron, wspólne pomieszkanie w Zakładzie z opałem i światłem tudzież wikt według II. klasy.

Nadmienia się iż każdej kucharce przydzieloną będzie dziewka do pomocy.

Podania należycie udokumentowane nadsyłać należy do Dyrekcyi krajowego Zakładu w Kulparkowie obok Lwowa najpóźniej do 20. marca 1907. 300

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim“ — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Bufallo Bill!

Wyprzedaż. Materace włosienne, sprężynowe, siatkowe po najniższych cenach poleca Franciszek Zeiser fabryka mebli. — Skład pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 III

Fabryka krawatów, Sykstuska 12, poszukuje panienkę do nauki kroju. 313

Majster szewski złożony nerkową chorobą, nie mogący zapracować na kęs chleba, udaje się do serc litościwych z prośbą o jakiekolwiek wsparcie. Datki łaskawie nadsyłać Karol Ostrowski w Nadwórnie ul. Delatyńska.

Młody człowiek z Królestwa z ukończonym kursem handlowym z dobrą rekomendacyą prosi o zajęcie biurowe. — Adres: Lwów, Rynek 20, III. p., Tadeusz G. u Pani Hryniewicz.

Uczeń gimnazyalny, z ukończoną szóstą klasą, nie mogąc dla braku utrzymania kończyć szkół — pragnie wstąpić do apteki lub znaleźć inne odpowiednie zajęcie. Łaskawe zgłoszenia pod „Uczeń gimnazyalny“ w administracyi „Gońca“.

Maszyna do pisania z pierwszorzędnej firmy pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Wiadomość u p. Franza, właściciela kawiarni Europejskiej.

Uczeń szkoły realnej pozbawiony środków do życia poszukuje lekcyi w przedmiotach z szkół ludowych, wydziałowych, z niższych klas szkół realnych, najchętniej za wikt lub mieszkanie. — Bliższą wiadomość nadsyłać pod „Uczeń“ do Administracyi „Gońca Polskiego“.

Do sprzedania mleczarnia jedna we Lwowie kapitał do 8.000 K, druga w miejscu kąpielowem K. 3.000. Interes śniadaniowy w śródmieściu. Potrzebna kamienica w śródmieściu, gotówka 60.000 K. Sklepy z trafikami poszukiwane. Adres główna poczta we Lwowie Mleczarnia.

Senzacyjna nowość!

Na wzburzonej fali

powieść współczesna Stanisława Tokarskiego. Cena kor. 3, z przesyłką 3·50. Do nabycia w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, pl. Halicki l. 3. 276

Zdolny technik z praktyką pomiarów geometrycznych poszukuje zajęcia. Zgłoszenia pod „Geometra“ Lwów „Goniec Polski“ Krzywa 6.

Klucznica gotować umiejąca dla jednej osoby zaraz potrzebna. — Dwór Oleszec, Monasterzyska. 297

Fortepian Heizmana w bardzo dobrym stanie tanio do sprzedania. Adres w Administracyi.

Panna, mająca początki krawieczyzny — znajdzie stałe zajęcie. Szeptyckich 43 a, parter. MICHALINA.

Sprzedam tanio kamienicę jedno piętrową przy ulicy Kordeckiego l. 16. — Wiadomość tamże.

Na targowicy miejskiej przy pl. Bernardyńskim są do wynajęcia stanowiska zamknięte. Nr. 41, 43, 47. Zgłoszenia na miejscu. 292

Do sprzedania 30 stacyj telefonicznych dużych, 14 łączników telefoniczn. każdy dla 4 stacyj, 1 taran do bicia studzien Nortona, 1 maszyna do pisania amerykańska, 2 motory benzynowe 3 i 30 HP, 1 motor Diessla 8 HP, 1 automobil ciężarowy na 500 kg., 1 automobil na 4 osoby, 1 automobil na 2 osoby, 1 automobil na 5 osób, 1 doróżka na 5 osób motorowa, 1 omnibus na 12 osób motorowy. Zgłoszenia pod „Licytacya“. Poste-restante. Przemyśl. 157

Dobrze rentujący się sklep korzenny zaraz do sprzedania. — Wiadomość w Administracyi „Gońca Polskiego“. 293

Koncesyonowany
MISTRZ CIESIELSTWA
(najstarsza firma we Lwowie)
Piotr Feit
(hydrotechnik i betoniarz)
Lwów 3, Żółkiewska 65.
256

Dzierżawy względnie kupna niedużego gospodarstwa rolnego poszukuję. „Gospodarstwo“ restante, Lwów. 309

Poszukuję trzeźwego parobka do konia. Zgłoszenia biuro Sokołowskiego pasaż Hausmanna. 311

Używane sztuczne zęby. precyoza, brylanty, perły, także zastawione, kupuję po najwyższych cenach. Strauch, Jubiler, Lwów, Karola Ludwika, 29. Kamienica Oranża. 308

Lwowski akc. Zakład zastawniczy
ul. Karola Ludwika 3, I. p.
zawiadamia, iż przyjmuje zastawy
także w niedzielę i święta
od godziny 9 — 11 rano. Tamże kilka partyj pereł korzystnie do sprzedania.
312 *Dyrekcya.*

B. Perlmutter
zegarmistrz
Lwów, Batorego 14
sprzedaje zegarki, biżuterye i różne wyroby ze złota i srebra nowe i z banku zakupione. — Daje też na raty. Skład towarów optycznych, szkła kryształowego, Ratynowskie okulary, cwikiery, lornetki i t. p. 181

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

Kraków, 10. marca. Podwyższenie taryf pocztowych niech nikogo nie przeraża, ponieważ można sobie poradzić i nie płacić żadnego porta, jeśli się odświeżający, posilny i uśmierzający bóle Fellera roślinny Fluid z m. „Elsafluid“ (12 małych, albo 6 podwójnych flaszek za 12 kor. 40 hal.) sprowadzi prosto od wytwórcy, nadwornego aptekarza E. V. Fellera w Stubicy, Elsaplatz Nr. 175, Kroacya; radzimy tylko strzedz się przed naśladowcami i niesumiennymi zazdrośnikami, którzy naumyślnie rozpuszczają zazdrośnie fałszywe pogłoski, aby tylko sprzedać mniej wartościowe wytwory i naśladownictwa. Powtarzamy więc, że tylko p. Feller w Stubicy jest jedynym wytwórcą prawdziwych wytworów.

GONIEC POLSKI
ilustrowany dziennik polityczny
wychodzi codziennie w ilości
25.000 egzemplarzy
Jako najtańsze i najpoczytniejsze pismo polskie ◆ rozpowszechnia zamieszczone
REKLAMY
firm handlowych i przemysłowych wśród szerokich mas ludności.
Cena ogłoszeń: 20 hal. za 1-szpaltowy wiersz nonparellem; drobnne ogłoszenia po 4 hal. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

Prawnie chronione! Każde naśladownictwo karane!

Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego



Allein echter Balsam aus der Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

tylko z zieloną marką ochronną wyobrażającą zakonnicę. **Prawnie chronione. Słynny oddawna znakomity środek domowy.** — Cena 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. 5 — franco. **Thierry'ego maść centyfoliowa, znana powszechnie jako najlepszy środek domowy** na wszystkie, choćby zastarzałe rany, zapalenia, uszkodzenia. Cena: 2 słoiki kor. 3·60. Wysyła opłatnie tylko za zaliczką lub nadesłaniem gotówki.

Te obydwa środki domowe uznane zostały powszechnie za najlepsze. Zamówienia należy adresować:

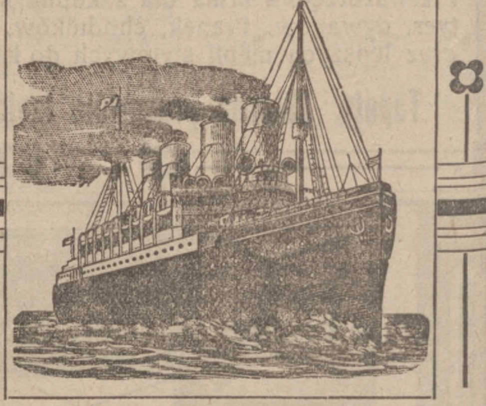
Apt. A. THIERRY, Pregrada
koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Składy niemal we wszystkich aptekach. Broszura zawierająca tysiące oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie. 281

HOTEL POLSKI
Lwów, ulica Sienkiewicza (za hotelem Żorża) 294
poleca swe eleganckie urządzone pokoje od 1 K 40 hal. dziennie. — Oświetlenie elektryczne.

Magazyn Mód T. Spechtowej
we Lwowie, ul. Fredry 3.
Poleca się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności.

THE GREAT IMPERIAL VIO
ULICA SZAJNOCHY 5.
Codziennie o 8. wieczór senzacyjne przedstawienie. W sobotę i niedzielę 2 przedstawienia.
228



Północno Niemiecki LLOYD w Bremie
(Norddeutscher Lloyd) 310
Generalna Agentura dla Galicyi we Lwowie Gródecka 93.
Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremen, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami: **Do Stanów Zjednoczonych Ameryki** (Nowego Yorku, Baltimore Galveston), Brazylii, Argentyny (Buenos Aires), Australii, Japonii etc. — Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki. — — Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:
Generalna Agentura Półn. niem. Lloyda: Lwów, Gródecka 93.

Najtańszy i największy wybór stylowych mebli własnego wyrobu
poleca
B. L. KITSCHALES we Lwowie, przy ulicy Teatralnej 22.
277

HEROLD POLSKI wychodzi co soboty
Redaktor: STANISŁAW BRANDOWSKI.
Redakcya i Administracya: Lwów, Podwale 7.

Poleca się pierwszorzędny
HOTEL DU CONTINENT we Lwowie ulica Batorego l. 12. Urządzony wedle najnowszych wymogów. Skrzętna usługa. Oświetlenie elektr.
Stacya tramwajowa w miejscu. — Ceny począwszy od 2 koron. 245

Teatr rozmaitości OLYMPIA
Codziennie o godzinie 9. program familijny. 301
(Pasaż Mikolascha)
pod dyrekcyą A. Weitza.

Julius Weiss
konsesyonowany
zakład instalacyjny,
gazowy i wodociągowy
LWÓW, ulica św. Michała l. 4.
Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi i kąpieli. 58

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8
Nr. Telefonu 59.

LOSY
gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Na życzenie można te same losy nabyć u nas na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy.

Ktoby jeszcze nie miał kalendarzyka bankowego zechce zażądać korespondencyjnie — a otrzyma go bezpłatnie. Za czeki ani za porto nic nie liczymy.

Dom bankowy
i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki l. 7.
30

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA: STANISŁAW BRANDOWSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, BRANDOWSKI & HEGEDÜS, POD ZARZĄDEM K. DOROSZYŃSKIEGO.